

*Szkoła Podstawowa nr 1
im. ppłk. pil. Mariana Pisarką w Radzyminie*



Lustro Jedynki

13 marca 2018 r.

Wiersz o wiosnie

*Szanowni Państwo,
Drodzy Uczniowie!!*

*Oddajemy w Wasze ręce
kolejny numer naszej szkolnej
gazetki. Z okazji zbliżających się
Świąt Wielkanocnych życzymy
wspaniałych, ciepłych i rodzinnych
Świąt.*

Redakcja

W numerze:

** porady mgr Katarzyny
Staniszewskiej– szkolnego*

logopedy,

**wydarzenia szkolne,*

**co polecają uczniowie.*

*Już odeszła mroźna zima,
ciepło robi się wokóło.
Nie ma śniegu, świeci
słońce,
zazieleni się na łące.
Dni się stają coraz
dłuższe,
niedźwiedź w gawrze już
się zbudził.
Na podwórku biegną
dzieci-
może bocian dziś przyleci?*

Tradycje i zwyczaje wielkanocne – kiedyś i dziś.

W Niedzielę Wielkanocną słychać dzwony bijące we wszystkich kościołach. Oznajmiją one radość ze zmartwychwstania Chrystusa. W czasie mszy św. rezurekcyjnej, rozlegają się wystrzały z petard, kapiszonów i tym podobnych. Śniadanie tego dnia jest bardzo uroczyste. Najpierw wszyscy domownicy dzielą się poświęconym jajkiem i składają sobie życzenia wszelkiej pomyślności. Jajko symbolizuje początek życia i jest znakiem zmartwychwstania. Następnie zgodnie z tradycją, należy spróbować wszystkich produktów, które zostały poświęcone poprzedniego dnia. Kiedyś przy świątecznym stole bawiono się pisankami w wybitkę lub walatkę. Polegało to na toczeniu jajek i uderzeniu nimi o siebie. Wygrywała ta osoba, której pisanka nie pękła.

W Poniedziałek Wielkanocny gospodarze wychodzą w pole, kropią je święconą wodą i żegnają znakiem krzyża. Kiedyś zwyczajem związanym z tym dniem było chodzenie z kurkiem i składanie życzeń. Początkowo kurkiem był żywy kogut. Potem zastąpiono go ulepionym z gliny. Znanym i lubianym zwyczajem Poniedziałku Wielkanocnego

jest śmigus-dyngus. Dawniej były to dwa odrębne zwyczaje. Śmigusem nazywano smaganie panien witekami wierzbowymi po nogach i oblewanie ich wodą. Miało to symbolizować oczyszczenie z grzechów. Dyngus było to wykupienie się od polewania wodą przez podarowanie przysmaku z wielkanocnego stołu. Wierzono, że im mocniej panna zostanie oblana wodą, tym ma większe szanse na zamążpójście. W niektórych miejscowościach w Poniedziałek Wielkanocny organizowany jest Emaus, czyli odpust. Najpopularniejszy to ten krakowski. Towarzyszą mu liczne atrakcje dla dzieci i kiermasze wyrobów ludowych.

Małgosia Kostrzon

Najdłuższa książka

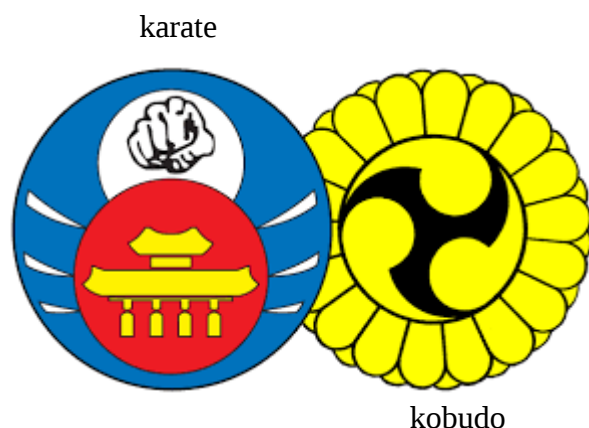
Cesarz Yongle rządził Chinami w latach 1402-1424. Zlecił on uczonemu Xie Jin sporządzenie encyklopedii. Jednak cesarz nie był zadowolony z objętości książki. W swój projekt zaangażował więc znacznie więcej osób. Opracowanie haseł encyklopedii, znanej jako Yongle Dadian, zajęło kilku tysiącom uczonych cztery lata. Składała się ona z 22937 rozdziałów, które zawarto w 11095 tomach. Nawet dziś Yongle Dadian otrzymałaby tytuł najdłuższej książki świata.

Małgosia Kostrzon

Moje hobby Shorin-ryu i Kobudo.

W obecnym czasie, gdy wszystko mamy natychmiast, to naturalnym jest, że wszystkiego chcemy już. To, co przychodzi zbyt wolno nie jest popularne. Gdy słyszymy, że opanowanie jakiejś umiejętności zajmie długie lata, a nie godziny, budzi to zdziwienie i niechęć. Opanować coś już natychmiast to cel, który kłóci się z filozofią tradycyjnych sztuk walki. Wielu chce **szybko** (maksymalnie rok, dwa), **tanio** (bez długiej pracy) i **dobrze** (pobić każdego).

Tym nie są sztuki walki. To, czym są postaram się przybliżyć. Uprawiam dwie sztuki walki. Jedna to Shorin-ryu Karate, a druga Kobudo. Są to tradycyjne metody obrony z wyspy Okinawa, największej z 72 archipelagu Ryukyu (obecnie Japonia). Na kimonach nosimy takie naszywki.



Symbolika naszywki Shorin -ryu Karate to: w białym kole skrzyżowana pięść symbolizuje karate tradycyjne, w czerwonym kole

(symbol zachodzącego słońca) widnieje złocistego koloru brama Surei No Mun – symbol Okinawy, niebieskie tło symbolizuje morze otaczające wyspę Okinawę, białe smugi symbolizują rozpowszechnianie się Okinawa Karate.

Symbolika naszywki Kobudo: osiemnaście złocistych płatków chryzantemy symbolizuje pomyślność, w środku na złocistym tle widnieje czarny trójramienny krzyż będący herbem okinawańskiej królewskiej rodziny Sho.

Sięgnijmy do historii.

Początki karate giną w pomroce dziejów. Na Okinawie w zamku Shuri (stolica Królestwa Ryukyu) istniała sztuka walki zwana „Te” uprawiana przez osobistą ochronę króla, charakteryzowała się specjalnymi technikami utwardzającymi ręce i nogi na makiwarze w taki sposób, że stawały się bronią (konceptcja „issen issatsu” jedno uderzenie-jedno życie). Największym znanym z zapisów ekspertem sztuki **Te** był Sokon Matsumura znający chińską sztukę walki ch’nanfa z okolic Klasztoru Shaolin oraz metodę walki japońskiego klanu Satsuma.

Jego uważa się za twórcę Karate (jedyne mistrz posiadający tytuł „bushi” - wojownik). Jego najlepszy uczeń Anko Itosu zwany geniuszem karate zmodernizował styl i nadał mu kształt, w jakim ćwiczymy do dzisiaj.

Trening karate według tradycji.

Karatecy ubrani w białe kimona ustawieni w rzędach – cisza. Naprzeciwko nich prowadzący trening, przyjmuje pozycję za zen. „Seiza!”- głośno mówi najstarszy stopniem i wszyscy równocześnie przyjmują tę pozycję. „Mokuso hajme!”- słysząc wyraźnie, zamykamy oczy, uspokajamy oddech, koncentrujemy się. „Mokuso yame!” otwieramy oczy. „Sensei ni rei!” kłaniamy się mówiąc „on gozaimasu”. Szacunek dla człowieka, który idzie drogą sztuki walki dłużej niż my. „Kiritsu” wstajemy. Rozgrzewamy mięśnie, stawy potem trening. Po treningu, podobnie jak na początku, tylko po ostatnim ukłonie mówimy „arigato gozaimashita!” dziękując za trening. Tak wygląda tradycyjna ceremonia w dojo (miejsce treningu karate). Ma w sobie coś magicznego. Karate bez uprzejmości jest „zwykłym okładaniem się pięściami”. Dlatego uprzejmość na treningu jest na każdym kroku, kłaniamy się wchodząc do dojo, wychodząc, przed wykonaniem kata i po wykonaniu kata, partnerowi przed ćwiczeniami i po ćwiczeniach w parach lub walką.

Krzysztof Mikołajewski z Tatą

Jest to pierwszy artykuł z serii poświęcony sztukom walki. Następne artykuły ukażą się w kolejnych numerach szkolnej gazetki. Zapraszamy!

Dlaczego inteligentne osoby uczą się słabo?”

dr Jolanta Rosińska-Włodarczyk -
psycholog, etyk

Tytuł tego artykułu jest dość przewrotny, bo wcale nie uważam, że można uczyć się słabo. **Można osiągać wyniki w nauce nieproporcjonalnie do swoich możliwości.** Uważam, że każdy uczeń będący w normie intelektualnej, a właśnie tacy uczniowie stanowią większość populacji uczęszczającej do szkoły, nie powinni mieć problemów z nauką. I kiedy przyglądam się osiągnięciom uczniów klas gimnazjalnych naszej szkoły – to nie mogę uwierzyć, że **można aż tak nie korzystać ze swoich możliwości.** Całe ferie zmagalam się z tym ciekawym dla psychologa zjawiskiem. Co wydarzyło się, że wielu uczniów odmówiło współpracy? Co sprawiło, że jest aż tyle jedynek i dwójek? Dlaczego wielu uczniów toczy walkę wprost lub ukrytą z osobami, które im raczej sprzyjają? Czemu próbny egzamin wypadł tak słabo?

Najłatwiej byłoby stwierdzić, że uczniowie nie uczą się, bo materiał jest dla nich za trudny, a może szkopuł tkwi w ich nikłych zdolnościach? **Jednak nie jest to możliwe, bo materiał jest dostosowany do możliwości ucznia z przeciętnymi zdolnościami.** Co oznacza, że **każdy uczeń ma szansę na zdobywanie ocen pozytywnych.** Czemu uczniowie nie

przepadają za szkołą i pojawiają się ogromne kłopoty z frekwencją? Zanim zapytam o to samych uczniów w ankietach, pozwolę sobie na kilka hipotez. Jedna z hipotez wynikająca z rozmów z gimnazjalistami prowadzi do skutków reformy edukacji – uczniowie wygasających klas gimnazjalnych są przekonani, że nie muszą nic robić, gdyż i tak dostaną promocję i zakończą szkołę. **Z punktu widzenia psychologa pojawił się zatem ogromny kłopot z motywacją do nauki.** Sytuacja klas gimnazjalnych jest zatem trudna – stały się dodatkiem do głównego trzonu szkoły podstawowej. Zaistniała konieczność dostosowania się do zasad i wartości wnoszonych przez nową dyrekcję i nową kadrę dydaktyczną. Wszyscy uwikłani są zatem w proces adaptacji do nowych warunków. Trzeba przyznać, że bywa on kosztowny intelektualnie i emocjonalnie.

Miałam szczęście poznać kilka szkół od wewnątrz: jako uczennica wystartowałam w krainę edukacji w Szkole Podstawowej nr 1 w Legionowie. Potem dzięki pasji do tenisa stołowego stałam się sportowcem wyczynowym i trafiłam do Szkoły Podstawowej nr 40 przy ulicy Hożej w Warszawie z klasami sportowymi. Miałam tam tak genialnych nauczycieli, że ciągle o nich pamiętam. Doświadczyłam czegoś na kształt przeskoku cywilizacyjnego. Byłam zaangażowana w

naukę i w sport wyczynowy, samorząd, osiągałam bardzo dobre wyniki. W czasie dwugodzinnych dojazdów czytałam literaturę piękną i obserwowałam różne zachowania ludzi w środkach komunikacji. Ale po szkole podstawowej wpadłam niczym śliwka w kompot do Liceum Mistrzostwa Sportowego na ulicy Konwiktorskiej w Warszawie. W życiu nie doświadczyłam większego edukacyjnego marazmu i braku motywacji. Pamiętam, jak pani od historii wystawiając oceny stwierdziła, że my się w ogóle nie uczymy. Wstałam i powiedziałam, że **problem polega na tym, że to pani nas nie uczy.** Nie pozyskałam wtedy popularności, ale pamiętałam pasjonujące lekcje historii z podstawówki, której główną aktorką i reżyserką była nauczycielka z pasją. W liceum pani od historii kazała nam otwierać podręczniki i czytać treść, często jej nie było i chyba miała depresję – była tak przeraźliwie smutna. Na szczęście w tym liceum była pani od biologii, która lubiła uczyć i miała ciekawe pomysły, a pojawiła się także prawdziwa polonistka – dzięki niej pokochałam twórczość Alberta Camus.

Mieliśmy wielką rotację wśród nauczycieli, pierwszy polonista, którego z racji bujnej czupryny i koloru włosów chłopcy nazwali Bońkiem, w czasie lekcji polskiego przeglądał Gazetę Wyborczą z ogłoszeniami o pracę. W klasie o rok

starszej koleżanka wspomina, że na lekcjach polskiego grała głównie w brydża. Koleżanka Zachara, w czasie polskiego, gdy pan prosił o kilka sentencji starożytnych wygłosiła: „Baba z wozu, koniom lżej” i przeniosła się do innej szkoły, bo z racji swojej błyskotliwości w mig rozpoznała, że to nie jest szkoła dla niej. Pan od angielskiego, zanim przed maturą zniknął – wybiegał z lekcji i ciągle puszczał bajki z Big Muzzy. Potem trudno było się zdać maturę z angielskiego i dostać się na studia. Właśnie w tamtej szkole nie do końca orientując się, co takiego się wydarza doświadczyłam braku motywacji do nauki oraz bardzo niskiej frekwencji – nie widziałam sensu pojawiania się na lekcjach. **Musiałam nauczyć się wytrwałości i obudzić motywację wewnętrzną z braku porywających przewodników.** Potem te cechy przydały się w czasie wieloletnich studiów.

W dorosłości poznaję szkoły od wewnątrz, jako pracownik i jako rodzic. Zachwycam się spotkaniami z nauczycielami czy dyrektorami z pasją, którzy są życzliwi, mają klarowny system wartości i lubią uczyć oraz pomagać swoim uczniom w zmaganiu z ograniczeniami czy ogromnymi problemami. Lubię spotkania z emerytowanymi nauczycielami – uwielbiam pytać o przeszłe realia

edukacyjne, sposoby na dyscyplinowanie uczniów, podziwiam ich witalność i zachwyty życiem. Niczym mantra pojawia się przekonanie, że **niegdyś nauczyciel cieszył się szacunkiem i autorytetem. Rodzice byli z nauczycielami w jednej drużynie i wspierali wysiłki edukacyjne oraz wychowawcze.**

Kiedy sama stałam się nauczycielem akademickim moim głównym celem było prowadzić zajęcia ciekawie, motywować odbiorców do własnej aktywności. Prowadzić dialog z drugim człowiekiem. W pamięci miałam wzorce i antywzorce. **(Muszę przyznać, że miałam taką cichą nadzieję, że antywzorce w polskiej szkole już wyginęły niczym dinozaury).** Ogromną pomocą merytoryczną stała się wówczas książka – „Nowoczesne nauczanie. Praktyczne wskazówki i techniki dla nauczycieli, wykładowców i szkoleniowców” Geoff Petty. Teraz znowu sobie do niej zajrzałam. Ogromnie ją polecam wszystkim próbującym uczyć innych. Inna ważna książka napisana przez Manfreda Spitzera pt. „Jak uczy się mózg?”. Książki te będę analizowała i cytowała pisząc kolejne artykuły na temat motywacji do nauki, do których czytania serdecznie zapraszam.

6 marca Europejski Dzień Logopedy

Tego dnia w klasach pierwszych zostały przeprowadzone profilaktyczne zajęcia logopedyczne, podczas których uczniowie dowiedzieli się, jakie trzeba spełnić warunki, by prawidłowo mówić, wykonali ćwiczenia usprawniające aparat artykulacyjny i ćwiczenia oddechowe. W ramach ćwiczeń słuchowych „narysowali dźwięki” i dowiedzieli się, jak należy dbać o słuch. Prace te można zobaczyć na korytarzu w pobliżu klas pierwszych.

Przy szatni, w starej części budynku, została umieszczona informacja, z której rodzice mogli się dowiedzieć, jakie są etapy ćwiczeń logopedycznych, jak należy ćwiczyć z dzieckiem w domu, a także o niezbędnej roli rodzica w procesie terapii.

Do uczniów klas starszych skierowana została informacja na temat tego, kim jest logopeda i czym się zajmuje, w jakich placówkach może być zatrudniony i na czym polega terapia w każdej z nich, a także, kto może korzystać z pomocy logopedycznej. Uczniowie mogli się dowiedzieć, że logopeda prowadzi terapię z noworodkami, ale też z dorosłymi, którzy podczas wypadku, udaru czy guza mózgu mają uszkodzony ośrodek mowy. Ćwiczy z osobami pracującymi sceniczenie i w mediach, u których głos i

mowa są narzędziami pracy, zajmuje się doskonaleniem poprawnej wymowy, dykcji i techniki mowy. Celem tego przekazu było zachęcenie młodzieży do korzystania z pomocy logopedycznej i niepiętnowanie rówieśników, którzy uczęszczają na zajęcia logopedyczne.

Logopeda, Katarzyna Staniszevska

Wprawki logopedyczne:)

ska-szka-fka-chka-śka

ske-szke-fke-chke-śke

ski-szki-fki-chki-śki

sko-szko-fko-chko-śko

SIEJE ZIOŁA SIOŁO, SIELSKIE
ZIELSKO WKOŁO

sia-zia-fka sio-zio-fko sie-zie-fke siu-
ziu-fku si-zi-fki sią-zią-fką

KUP PSU DROPSA JEŚLI MASZ PSA,
BO PSY MOPSY LUBIĄ DROPSY

ap-psa ep-pse yp-psy ip-psy op-pso up-
psu

Opieka nad redakcją

Agnieszka Baraniok – anglistka

Joanna Karłowicz-Budzik – polonistka

Katarzyna Staniszevska – logopeda

**Dr Jolanta Rosińska-Włodarczyk –
psycholog**

Dorota Kołaczyńska - pedagog

Konkurs krzyżówkowy

Spośród osób, które prawidłowo rozwiązały krzyżówkę z poprzedniego numeru gazetki, rozlosowano nagrody. Trafiają one w ręce: **Bartosza Wielochy (klasa 2a), Janusza Zalewskiego (klasa 2c), Łukasza Olszewskiego (klasa 4f), Julity Ciuchty (klasa 4g), Szymona Małeckiego (klasa 4g).** Gratulujemy!

1									
2									
3									
4									
5									
6									
7									
8									
9									
10									
11									
12									
13									
14									
15									

1. Przydatna do podlewania kwiatów.

2. Ozdobione jajko Wielkanocne.

3. Śmigus

4. Roślina, którą możemy sadzić na wacie.

5. Kwiat cebulowy.

6. Nosimy w nim pokarm do poświęcenia.

7. Palmowa

8. Roznosi pisanki lub inne prezenty na Wielkanoc.

9. Post trwa 40 dni.

10. Polewamy się nią w lany poniedziałek.

11. pokarmów w Wielką Sobotę.

12. Pasie się na łące.

13. Inaczej pisanka.

14. jagody."

15. Piaskowa lub drożdżowa.

Krzyżówkę przygotowała Eliza Niegowska z klasy 4a.

Rozwiąż krzyżówkę. Litery z oznaczonych pól utworzą rozwiązanie. Wytnij krzyżówkę i podpisz w wykropkowanym miejscu. **Przynieś do Sali 37 lub 35.** Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy nagrody.

UWAGA: W losowaniu wezmą udział tylko te osoby, które odpowiedzą prawidłowo na wszystkie pytania i poprawnie wpiszą hasło główne. Na odpowiedzi czekamy do **31 marca 2018 roku.**

Imię i nazwisko: